

BIBLIOTEKA ŻOŁNIERZA I OBYWATELA

---

JAN STAR

PRUSY WSCHODNIE  
W GRANICACH  
RZECZYPOSPOLITEJ

3486

LONDYN 1944

sygn 187

PRUSY WSCHODNIE  
W GRANICACH  
RZECZYPOSPOLITEJ

*opracował*

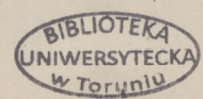
JAN STAR

MINISTERSTWO  
PRAC KONGRESOWYCH  
BIBLIOTEKA

Nr. 3486.

AE  
1382175

Nakładem Listów z Londynu



## PRUSY WSCHODNIE W GRANICACH RZECZYPOSPOLITEJ

### 1.

Przyłączenie Prus Wschodnich do Polski należy do tych zagadnień, które wychodzą daleko poza zakres zadań poszczególnego narodu. Z punktu widzenia wolności Morza Bałtyckiego, możliwości urzeczywistnienia Związku państw środkowo-wschodniej Europy, moralnego odrodzenia Niemiec i stałości ładu europejskiego—zagadnienie to jest warunkiem i punktem wyjścia jakichkolwiek szerszych pozytywnych rozwiązań.

Rozpatrzmy jednak naprzód te momenty, które wysunęły problem zespolenia Prus Wschodnich z Polską na główne niemal miejsce własnych polskich celów wojennych. Są one dwojakiej natury: ściśle politycznej i strategiczno-obronnej.

Historia wykazała trzykrotnie, że jak długo Prusy Wschodnie są w ręku Niemiec, tak długo służyć im będą za wielką fortecę wypadową w dążeniu do podboju naprzód ziem polskich a następnie krajów bałtyckich, ukraińskich i rosyjskich. Zaraz po opanowaniu Prus Wschodnich oderwał bowiem Zakon Krzyżacki od Polski Gdańsk i Pomorze przez co wywołał wojny, trwające od r. 1308 do r. 1466. Hohenzollernowie, skupiwszy następnie w swym ręku w drodze kombinacji dynastycznych Prusy Wschodnie i Brandenburgię, ponowili zamach na Pomorze polskie i doprowadzili do rozbiorów Polski. Gdy wreszcie zwycięska zasada samostanowienia narodów zapewniła Polsce Pomorze w r. 1918, roszczenia niemieckie do tej prowincji stały się—formalnym coprawda tylko—powodem drugiej wojny światowej. Regularność powtarzania się przebiegów dziejowych na przestrzeni siedmiu blisko stuleci nie pozwala więc zamykać oczu na fakt, iż związanie Prus Wschodnich z Reszą stanowi dla pokoju w Europie i dla bytu Polski śmiertelne niebezpieczeństwo. Jeśli zaś Niemcy odrzuciły stanowczo rozwiązanie etnograficzne traktatu wersalskiego, jako bezwzględnie nie do przyjęcia, to nie pozostaje nic innego, jak zważyć na szali interes 35 milionowego państwa polskiego oraz prowincjonalny interes 2 milionów Niemców, zamieszkałych w Prusach Wschodnich i wybrać który z nich zasługuje na uwzględnienie: odpowiedź świata nie może budzić jakichkolwiek wątpliwości.

Poza momentem politycznym istnieje jednak moment geograficzny, który decyduje o niemożności pogodzenia istnienia państwa polskiego oraz przynależności Prus Wschodnich do Rzeszy. Położenie tej ziemi jest bowiem tego rodzaju, że stanowi idealny pod względem wojskowym teren wypadowy dla najazdu w głąb państwa polskiego. Okrąża ona od wschodu polskie Pomorze, zwisa nad samym sercem kraju—Warszawą, umożliwia obejście stolicy od wschodu i otwiera drogę dla przedarcia się ku wschodnim okręgom Polski. Odległości są przytym we wszystkich tych kierunkach dla współczesnych środków mechanicznych niewielkie, przy braku jakichkolwiek poważnych naturalnych przeszkód terenowych. To też Prusy Wschodnie zostały we wrześniu r. 1939 w pełni przez sztab niemiecki wyzyskane, a wycho-

dzące z nich uderzenie posiadało druzgoczące znaczenie: ono to sprawiło, że armia polska pozbawiona została od początku kampanji możliwości planowania i przeprowadzenia strategicznej obrony. Polskę odcięto bowiem od morza, stolicę,—główny ośrodek zasobów materialnych i komunikacyjnych—odrazu zagrożono, a najazd dotarł do głębokich tyłów kraju. Atuty, skupione w ręku Niemiec w razie posiadania Prus Wschodnich, są więc tego rodzaju, że odejmują Polsce jakiegokolwiek możliwości obrony. A pojęcie “obronności” należy do kardynalnych warunków istnienia każdego państwa. Nie jest ono bynajmniej identyczne z szeroko i gęsto nadużywanym pojęciem “bezpieczeństwa”: mieści bowiem treść ściśle ograniczoną, lecz taką, z której nic się już wykreślić nie da. Obronność to możliwość skupienia i uzupełniania żywych sił wojskowych i gospodarczych narodu celem przeciwstawienia się najazdowi z punktu widzenia istniejących w danej epoce środków technicznych. Można więc mówić, że Polska w uzyskanych po roku 1918 granicach posiadała do pewnego stopnia zdolność zorganizowania swej obrony w stosunku do mechanizmu wojennego z czasów I-ej wojny światowej. Jest jednak rzeczą niewątpliwą że w r. 1939 zdolności tej już nie miała zupełnie, ponieważ Prusy Wschodnie stanowiły włócznie, wbija w otwartą pierś, właśnie ze względu na nową jakość broni współczesnej. Istnieje więc obecnie—na skutek wynalazków wojennych—bezwzględny dylemat między niepodległością Polski a pozostawieniem Prus Wschodnich w obrębie państwa niemieckiego. Wyboru między jedną z tych konieczności trzeba będzie nieuchronnie dokonać. Wykazując tę potrzebę i wysuwając żądanie przyłączenia Prus Wschodnich do swego terytorjum—Polska nie rządzi się zatył w żadnej mierze chciwością, chęcią nabytku nowych obszarów, ani żadnego typu zaborczością. Staje natomiast wyłącznie na gruncie prawa do obrony koniecznej. Żąda rękojmi co do podstawowych warunków tej obrony. Opiera się na nągiej prawdziwej geograficznych stosunków w ich skojarzeniu z możliwościami zaczepnymi obecnej techniki wojennej.

### 2.

Naczelna potrzeba oddzielenia Prus Wschodnich od Rzeszy płynie jednak nadto z przesłanek, wychodzących poza okrąg samej tylko polskiej racji stanu.

Obowiązkiem naszym jest stale podnosić, że rozwiązanie to stanowi nieodzowny element wolności Morza Bałtyckiego, a więc dobra wspólnego całemu szeregowi narodów. Jest to zagadnienie wymagające osobnego omówienia: na tym miejscu wystarczy zaznaczyć, że dotychczasowy, obliczony wyłącznie na czas pokoju, a z punktu widzenia warunków wojennych wręcz nieistniejący, rzeczywistości “korytarzowy”, dostęp Polski do morza musi być rozszerzony między innymi wybrzeżem Prus Wschodnich—nie tylko dla zadośćuczynienia indywidualnym i lokalnym interesom polskim. Oddanie Polsce tych części wybrzeża bałtyckiego zerwie bowiem monopol Niemiec na posiadanie wszystkich portów od półwyspu Jutlandzkiego aż po Libawę, za wyjątkiem jednej

Gdyni. Jak długo monopol ten trwa nie można też odczepić myśli niemieckiej od stałej pokusy wyteżania wszystkich sił, by nadać tej przewadze formy możliwie totalne, kosztem swobody ruchów i samej niezależności krajów przybrzeżnych. Przeciwdziałanie, prowadzone pod hasłem swobody wspólnego morza, wtedy też tylko osiągnie stałe wyniki, wtedy da prawdziwą wolność sąsiadnym narodom, jeśli odbierze panowaniu niemieckiemu czynnik materialny, wyrażający się we władzy nad całością niemal brzegów bałtyckich.

Umocnienie Polski nad Bałtykiem przez zwiążanie z nią Prus Wschodnich posiadać będzie również dla Związku Europy środkowo-wschodniej rozstrzygającą wagę. Cała bowiem podstawa geograficzno-komunikacyjna przyszłego tego organizmu leży nie tylko w opanowaniu bałtycko-czarnomorsko-śródziemnomorskiego pasa, lecz nadto w solidnym oparciu się o trzy morza. Opierając się o nie, Związek posiadać zdrowe płuca i spełni swą rolę pośrednika między Zachodem a Bliskim Wschodem w pokoju i w czasie powikłań europejskich. Pozostawienie natomiast Europy środkowo-wschodniej w styczności z Morzem Bałtyckim w sposób tak ułankowy i stale zagrożony jak poprzez trzydziesto-kilometrowy pas polskiego Pomorza, wystawiony na atak od Zachodu oraz z Prus Wschodnich i niezdolny do obrony w większym jeszcze stopniu niż całość Polski z r. 1939—byłoby zwinięciem całej organizacji. By spełnić swe zadania twórcze dla dobra Europy, musi Związek otrzymać dostęp do Bałtyku rzetelny, rozporządzający szeregiem dogodnych portów i baz lotniczych, strategicznie odporny, gospodarczo należycie wyposażony, wyzyskujący w pełni wielkie drogi wodne Wisły, Niemna i Dniestru, tworzący podstawę do równoległego rozwoju i współdziałania obu zasadniczych jego bloków, położonych na północ i na południe od łuku Karpat.

3.

Strata Prus Wschodnich będzie zasadniczym ciosem dla „ducha pruskiego”—dla tego moralnie zwyrodniałego układu podnieć, tradycji i instytucji, który urabia dusze „złych” i „dobrych” Niemców we wzór tak jednolity, iż samo pytanie, czy „źli” i „dobrzy” Niemcy istnieją, staje się umysłową igraszką: w praktyce mamy bowiem niestety do czynienia tylko z jednym typem „zgleichschaltowanego” Niemca, nie sprzeciwiającego się nigdy złu, a wspomagającemu je wszelkimi siłami. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z faktu, że Prusy Wschodnie nie są żadną kolebką historyczną Prus—jak to wielu na podstawie prostego brzmienia słów sobie wyobraża: są one za to kolebką mitu „siły przed prawem” oraz przeświadczenia, że najwyższa rasa ma służyć Bogu przez zabory i tępienie, względnie niemczenie podbitych narodów.

Królestwo pruskie zrodziło się w Marchii Brandemburskiej w okolicach Berlina i tam osiedliła się dynastia Hohenzollernów. Wprawdzie Brandemburgia, to także ziemia zdobycza, słowiańska, lecz Marchia założona na jej obszarach miała cele raczej lokalne, a jej rozpęd wyczerpał się już w wieku XIII-ym. Nowe, nieograniczone

tym razem popędy zaborcze wylaniają się w Berlinie dopiero po skupieniu w wieku XVIII-ym w rękę Hohenzollernów Prus Wschodnich i Brandemburgji, zwłaszcza zaś od chwili, gdy dynastia ta przybrała tytuł królewski w r. 1700. Tytuł ów został umocniony nie na dziedzicznej Brandemburgji, lecz na Prusach Wschodnich, poprostu dlatego, że ówczesna konstytucja Rzeszy nie dopuszczała, by któryś z władców ziem niemieckich nosił miano króla. Fryderyk I mógł więc zyskać koronę tylko w oparciu o Prusy Wschodnie, które do Rzeszy nie należały.

Prusy Wschodnie były prowincją klasycznego i najbardziej systematycznego i wyrafinowanego podboju. Niemcy dokonali go pośrednio i nie na własną rękę, bo rękami Zakonu Krzyżackiego: użyto przytym wszelkich pozorów prawa i górującej współcześnie ideologii—szerzenia chrześcijaństwa. Zakon sprowadził na miejsce książe dzielnicowy Konrad Mazowiecki. Powodował się on nie tyle względami bezpieczeństwa swych obszarów, ile modą intelektualną, duchem epoki, która nakazywała osiedlanie na ziemiach kresowych Zakonów rycerskich pozbawionych wobec dogasania wojen Krzyżowych racji bytu, niejako bezrobotnych. Osadzono je niemal równocześnie w Polsce, na Węgrzech, w Hiszpanji i na Łotwie. Same wyprawy zbrojne Prusów, ludu pokrewnego Litwinom, mogły być dla pogranicznych ziem polskich dokuczliwe, lecz wobec różnicy sił obu sąsiadów nie stawały się groźne. Krzyżacy dokonywują podboju Prus Wschodnich w ciągu 50 lat (1231—1283) a następnie zrzucają maskę uległej przyjaźni wobec Polski i zajmują Gdańsk oraz polskie Pomorze. Śmiertelny ten cios dla swej niepodległości paruje Polska zwycięstwami orężnymi (świetne i decydujące pod Grunwaldem 1410) oraz unją z Litwą, która stała się w etnograficznej, kowieńskiej swej części już niemal prowincją Krzyżacką. W rezultacie śmiertelnych zmagañ wróciło Pomorze na przeciąg 3 wieków do Polski (1466), a Litwa została ocalona. Gdy po rozwiązaniu Zakonu Krzyżackiego ostatni jego Wielki Mistrz, Albrecht Ks. Hohenzollern, utworzył za zgodą swego wuja, króla polskiego, Zygmunta Starego, lenne księstwo Pruskie, obejmowało, ono tylko obszary zdobyte na wynarodowionych lub wyciętych w pień Prusach. To więc tylko terytorjum dostało się następnie w ręce Hohenzollernów berlińskich po wygaśnięciu linii następców Ks. Albrechta.

Z momentem jednak złączenia Brandemburgji i Prus Wschodnich pod jednym berłem odzywają w sposób żywiołowy tradycje i metody zarówno margrabiów brandemburskich, jak Krzyżaków: psychologiczny—prusactwo, ze wszystkimi jego budowlami umysłowymi i organizacyjnymi, z całym rozpędem i przewrotnością przeprowadzonej akcji. Wewnątrz Prus zapanowuje zatem system pochłaniania jednostek przez państwo a państwa przez autokratę, łamania urządzeń wolnościowych na rzecz bezwzględnej dyscypliny, zmilitaryzowania życia publicznego. Odszkodowanie za upośledzenie osobiste mają poddani pruscy uzyskać w stosunkach ościennych: wylania się zatem doktryna wybranej rasy i jej wyższej misji, utożsamienie dobra etycznego z tym, co jest dobre dla Niemców, pogarda i nienawiść do innych narodów. Z przesłanek tych płyną logicznie metody postępowania: religia zaborów, szyderstwo wobec zasad prawa, wobec

zobowiązań i słuszności, apoteozowanie hipokryzji i zdrady, dążenie do panowania nad światem za pomocą wojny, o której ciągle należy myśleć, którą stale trzeba przygotowywać, która jest czymś nie tylko normalnym, lecz i najwyższą formą zbiorowego bytu, okresem radosnego upojenia i nagiego przejawu przemocy.

Następuje przytym w obrębie Królestwa Pruskiego tak wyteżona tresura popędów i umysłów, że ludzie stają się prosto narzędziem imperjalistycznych przedsięwzięć naprzód monarchów, potem narodu.

W całym tym ponurym przebiegu dziejowym odegrały Prusy Wschodnie rolę decydującą. Dostarczały bowiem ustawicznego dowodu, że nastawienie zasadnicze jest trafne, że metody stosowane opłacają się, że winę należy przyznać. Na ziemi wschodnio-pruskiej przyjęły się wszystkie szczepionki: fałsz, łamanie zobowiązań, odrzucenie etycznych wiązań, wytepienie fizyczne obcych ludów lub gwałtowna ich germanizacja, niszczenie wszelkich dążeń do swobody. Na ziemi prusko-wschodniej wychodowuje Berlin najpełniejsze okazy klasy junkierskiej, najtypowszych przedstawicieli swych generałów, dyplomatów i urzędników. Zasługi ich w rozwoju akcji aneksyjnej Królestwa Pruskiego są wręcz nieobliczalne. Lecz większe jeszcze znaczenie miały usługi, jakie oddała sama ziemia prusko-wschodnia w dziele zjednoczenia Rzeszy i przyjęcia przez nią bez reszty światopoglądu Berlina.

Punktem wyjścia stało się tutaj samo położenie geograficzne prowincji, jako oddzielonej od reszty Niemiec kolonii, jako potężnego bastjonu pruskiego militarysty. Samo połączenie Prus Wschodnich z Brandenburgią powoduje odrodzenie starego konfliktu z Krzyżakami o polskie Pomorze: "geopolityczne uzasadnienie" doprowadza ostatecznie do pierwszego rozbioru Polski w r. 1772. Odrzucona od morza, narażona na dółśrodkowe parcie zachęconych udanym precedensem trzech potężnych sąsiadów, nie uchroniła się Polska przed dwoma następnymi rozbiorami. Prusy wychodzą z nich z takim łupem, że stają się ostatecznie pierwszorzędnym europejskim mocarstwem. Stanu tego rzeczy nie zmienił w niczym Kongres Wiedeński, stojący na gruncie legitymizmu terytorjalnego: odtworzył on t. zw. Królestwo Polskie i powierzył je Aleksandrowi I, odszkodował jednak Prusy za ziemię drugiego i trzeciego zaboru, choć Berlin dzierżył je tylko przez 12 lat. Prusy otrzymały wówczas północną Saksonię, Nadrenię i Westfalię, a więc prowincje, które po uprzemysłowieniu w wieku XIX-ym posiadały w życiu Niemiec kierownicze znaczenie. Dzięki tym kluczom potęgi zapewniły sobie Prusy szybko stanowczą przewagę w Rzeszy. Za hegemonią gospodarczą poszła hegemonia polityczna, ideologiczna, moralna. Utworzenie Zollvereinu, owdanie brzegiem morskim przez zdobycie południowej Jutlandji, wyrzucenie z Niemiec Austrii, budowa drugiej Rzeszy—to tylko zewnętrzne skutki faktycznej zmiany równowagi w obrębie Niemiec—na rzecz Berlina.

Niech przytym nikt nie myśli, że powyższe dane historyczne, obrazujące krystalizujący wpływ zdobycia Prus Wschodnich na całość kształtu rozwoju Niemiec, to proste wspominki przeszłości. Dane te bowiem były i są w pełni przytomne świadomości niemieckiej i na nich świadomość ta kształtowała się i utwierdzała. Istnieje ścisły

wewnętrzny związek między powodzeniem eksperymentu prusko-wschodniego a namiętym i tragicznym pędem Niemiec do nowych zaborów, do totalizmu i wojny. Bezpośredni związek wiedzie od snu o panowaniu nad tą ziemią do wstrząsów periodycznych, mających na celu panowanie nad światem. Posiadanie Prus Wschodnich to sam rdzeń religii brutalnej siły: dopóki nie będzie Niemcom odjęte, dopóty wiara w ducha pruskiego nie pryśnie. Oderwanie natomiast Prus Wschodnich od Rzeszy złamie od wewnątrz obręcz kompleksów duchowych, stanowiących o jednolitości świata niemieckiego, który odciął się od podstaw naszej zachodniej cywilizacji. Ono tylko jako namacalna lekcja rzeczy umożliwi nie fikcyjne, ale rzeczywiste przełamanie obowiązujących zbiorowych kanonów. Ono stanie się źródłem przeskolenia zahypnotyzowanych powodzeniem dotychczasowym mas niemieckich, bo wykaże, że szereg wieków dążeń i żywoty milionów w służbie złych celów i złych środków działania dają w wyniku bezpłodność, nicość, bolesne przebudzenie.

W r. 1918 oddano Francji Alzację i Lotaryngję bez żadnego plebiscytu w dojrzałym przeświadczeniu, że zwrot ten winien symbolizować likwidację tworu Bismarcka—drugiego cesarstwa niemieckiego. Takie samo postanowienie powzięte w wyniku obecnej wojny w stosunku do Prus Wschodnich oznaczać będzie świadome i decydujące uderzenie w starsze jeszcze i istotne wiązadła zbiorowego ducha Trzeciej Rzeszy: likwidację ducha pruskiego, którego kwiatem były rozbiory Polski, cesarstwo z roku 1870, i obie wojny światowe.

Tego rodzaju decyzja stanie się więc jednym, choć oczywiście nie jedynym źródłem stałości stosunków w powojennej Europie. Kuracja Niemiec musi sięgnąć w podłoże duchowe, musi wstrząsnąć całym narodem, musi spowodować obalenie pogańskich bałwanów, którym dotąd naród ten w każdym pokoleniu składał wiernie hekatombę. Trzeba przytym uderzyć w sam korzeń zaborczości niemieckiej, a jest nim—władztwo nad Prusami Wschodnimi. Tu leżała pierwsza faza zawrotnej kariery mocarstwowej Prus, a inne rozwinęły się z niej logicznie. Następny podbój Pomorza polskiego i Poznańskiego przechodzi w podbój południowej Danji, połowy Niemiec, Alzacji i Lotaryngji, w agresję na Belgię w r. 1914. Jednostkowe uderzenia przeradzają się dalej szybko w blokowe zamysły, dotyczące początkowo Mitteleuropę i linii Dunaj—Konstantynopol—Bagdad. I te zamierzenia ulegają jednak rozszerzeniu: Lebensraum przechodzi w Paneuropę, a system ten jest już tylko przejściowym marzeniem Trzeciej Rzeszy. Właściwe jej cele to Syberja, Afryka, Południowa Ameryka, to zatym władanie nad światem. Rola innych narodów kończy się przytym w przewidywaniach hitlerowców: mają być tylko niewolnikami, żyjącymi na niskim poziomie materialnym, a niższym jeszcze umysłowym, mają dostarczać panom niemieckim surowców i własnej pracy. Jedyną odpowiedzialnością tych narodów może być zatem tylko całkowite obalenie niemieckich domów z kart. Programowi opanowania świata przeciwstawić trzeba hasło: "Nie będziecie panować nad żadnym narodem wbrew jego woli. Nie utrzymacie w swym ręku żadnej ziemi zdobytej przez użycie gwałtu. Wszyscy wasi sąsiedzi otrzymają warunki istnienia umożliwiające im obronę przed waszą napastliwością, stale ponawianą,

przewrotną w taktyce i niesprawiedliwą w zamiarze. Musicie tak długo łamać się z sobą aż uznacie stałość stosunków europejskich, opartą na zasadzie narodowości i bezpieczeństwa, oraz program pokojowego współdziałania krajów cywilizowanych na gruncie ich równouprawnienia.”

4

Powyższe motywy rozstrzygnięcia sprawy Prus Wschodnich są politycznie i psychologicznie zupełnie wystarczające. Jakże jednak odbije się wcielenie tej prowincji do Rzeczypospolitej na warunkach jej bytu? Czy Prusy Wschodnie—jako podłoże przebiegów społeczno-gospodarczych—zyskają na niej czy tracą? Czy zapewni się im jako części Środkowo-Wschodniej Europy, odpowiednie ramy dla pomyślnego rozwoju? —Momenta geograficzne i historyczne udzielają na te pytania odpowiedzi stanowczej i nie mogącej ulec żadnemu zaczepieniu. Niemcy głosili stale nędzę Prus Wschodnich starali się przytym wykazać, że płynie ona z Traktatu Wersalskiego t. j. z odcięcia tej prowincji Pomorzem polskim od Rzeszy, że więc ma charakter przejściowy. Fakty przeczą tym wywodom.—Prusy Wschodnie nie były przede wszystkim tak ubogie. Jeśli dane, dotyczące wysokości dochodów, wkładek oszczędnościowych, wpłaconego podatku dochodowego, oraz ogólnego majątku narodowego, wykazują dla Prus Wschodnich pozycję przeciętnie o 50% niższą niż dla innych okręgów Rzeszy, to stan ten wynikał z jednostronnej ściśle rolniczej ich wytwórczości: w obrębie samego rolnictwa produkcja Prus Wschodnich była wysoką zarówno w produkcji zbóż chlebowych, ziemniaków i buraków, pasz oraz wyciętu drzewa, jak w zakresie hodowli. Ważniejszy był jednak inny moment: istniejące bolączki życia gospodarczego tego kraju, wyrażające się w niemożności rozwinięcia przemysłu, pasożytnictwie gospodarczym (stałe subwencje) wreszcie w ciągłej ucieczce ludności były objawami chronicznymi, na które kraj cierpiał przez cały wiek XIX. Okoliczność ta rzuca jaskrawe światło na źródło powyższych objawów: miały one charakter strukturalny, a wynikały z odległości od Rzeszy oraz ze zmarnowania znakomitej sytuacji geograficznej tej ziemi przy morskiej, posiadającej szerokie i głębokie zaplecze polskie, od którego w drodze prawnych barier została całkowicie odcięta.

Przypatrzmy się jednak naprzód samym chorobliwym znamionom życia gospodarczego i społecznego Prus Wschodnich.

Zacofanie występowało naprzód w dziedzinie uprzemysłowienia. 70% ludności prowincji mieszka w miastach, stosunek więc jest odwrócony do położenia w Rzeszy. Prusom Wschodnim brak bowiem minerałów przemysłowych, a wcześniejszy rozwój przemysłu samych Niemiec tworzy przy braku ochrony celnej oraz odległości źródeł i rynków zbytu, skupionych nad Renem i w okręgach Saksonia—Berlin, splot nie do rozwikłania z punktu widzenia możliwości budowy większych zakładów przemysłowych na terenie prowincji. Pozostające w ramach Reichu są więc Prusy Wschodnie niezdolne do wytworzenia współczesnej struktury gospodarczej wyższego rzędu. Któż bowiem

8

ryzykować będzie wysiłek i kapitał, by tworzyć na tej ziemi nowe, nieopłacalne warsztaty pracy, wytwarzające nadto konkurencję dla istniejących już i żywotnych placówek zachodnich i środkowych Niemiec?—Węgiel i żelazo trzeba przecież sprowadzić z daleka, robotników wykwalifikowanych mało, a zbyt miejscowy niewielki: frachty unicestwiają przytym rentowność. Nic przytym nie pomaga sąsiedztwo Bałtyku: porty wschodnio-pruskie nie mogą bowiem współzawodniczyć z portami zachodnich Niemiec, bo nie mogą głównych ośrodków życia gospodarczego Rzeszy wogóle obsługiwać. Nic też nie pomaga sąsiedztwo Rosji: teoria o Prusach Wschodnich, jako o strażnicy najdogodniejszych szlaków handlowych między zachodem a wschodem jest fikcyjna. Traktat z r. 1896 przyznał wprawdzie Królewcowi te same taryfy, co portom rosyjskim i stał się przyczyną krótkiej bajecznej jego kariery w zakresie wywozu z Rosji zboża i drzewa. Rosja współczesna nie zamierzała jednak i nie zamierza udzielać żadnych przywilejów obcym portom kosztem własnych portów. Wywóz jej przestał stąd odgrywać w Królewcu i Kłajpedzie po pierwszej wojnie światowej większą rolę.

Ośrodkowe położenie Prus Wschodnich musiało odbić się również na dochodowości rolnictwa. Chłactwo gospodarze prowincji ujawniło się od końca wojen napoleońskich we wzrastającym zadłużeniu warsztatów rolnych, których obciążenie dwukrotnie wyższe niż w reszcie Niemiec, sięgało przeciętnie do 60% wartości gospodarstw. Długi zjadały oczywiście z kolei uzyskiwany dochód a licytacje majątków były w prowincji stałym objawem. Do szerszej katastrofy rolnictwa mimo to nie dochodziło dzięki ciągłej a wydatnej pomocy finansowej, udzielanej prowincji pod różnymi formami przez Rzeszę. Chodzi tu o sumy olbrzymie, choć nigdy w całości nie ujawnione i nie zestawione. Za ułamek ich poczytywać można kwotę dwóch miliardów marek złotych, wydaną na jawne programy specjalne na rzecz Prus Wschodnich przez Republikę Weimarską w ciągu niespełna dziesięciu lat (1929-1931). A do tych subwencji — silnie przez reżim Hitlera wzmoczonych — należy przecież dodać koszty specjalnych taryf przewozowych, ulgi podatkowe, podtrzymywanie wysokiej ceny płodów rolniczych, pierwszeństwa w zamówieniach udzielane miejscowym fabrykom i t.p. Jeśli idzie o subwencje jawne to szły one głównie na oddłużenie rolnictwa, kolonizację oraz roboty publiczne. Konwersje okazywały się—według poglądu samych Niemców—istną robotą Penelopy, demoralizującą przytym obdarowywanych. Reformy agrarnej poza obszarami polskimi szczerze nie traktowano—to też kolonizacja mogła dać tylko ułamkowe rezultaty. Natomiast roboty publiczne przeprowadzano na ogromną skalę, chcąc w drodze wzmoczenia wygody życia wpłynąć na ludność, by kraju masowo nie opuszczała.

Dzięki tym pracom—obejmującym porty, drogi lądowe i wodne oraz budownictwo domów—Prusy przedstawiają oczom obserwatorów kwitnące oblicze. Celu jednak głównego nie osiągnięto: ludność emigruje z prowincji nieustannie i to we wzrastających rozmiarach. W ciągu 100 lat wyjechało z niej ponad 1 milion osób a przyrost rzeczywisty zaludnienia wyniósł w okresie 1870-1933 zaledwie 20% przyrostu naturalnego. Brak prężności ludnościowej jest przy tym widocznym

9

objawem schorzenia także dlatego, że przybytek dotyczy warstw nie biorących udziału w procesie wytwórczości, a więc urzędników i wojska: odsetek ich sięga 35% liczby całej ludności. Zmniejsza się natomiast stale cyfra rolników, a cyfra osób zatrudnionych w przemyśle wzrasta bardzo powoli.

Ten odływ ludności jest obok jednostronności życia gospodarczego i stałej jego deficytowości, trzecim dowodem słabości wewnętrznej Prus Wschodnich. Płynie zaś głównie z dwóch poprzednich schorzeń: ostatecznie więc z czynnika geograficzno-politycznego—odległości prowincji od żywotnych centrów państwa. Inny czynnik wtórny w tym "Drang nach Westen", charakteryzujący wszystkie prowincje wschodnie Rzeszy, leży w pędzie ludności do osiedlania się w wielkich miastach dających wyższe zarobki i więcej rozrywek, w pędzie obserwowanym również w Zachodniej Europie. Zjawisko wychodźstwa ma jednak w Prusach Wschodnich jedną jeszcze i to typową dla tego kraju przyczynę: polega ona na złym i umyślnie pielęgnowanym układzie stosunków rolnych. Wielka własność (ponad 800 ha) włada w niej blisko 40% całego obszaru. W rezultacie rolnicy to—albo junkrzy albo proletariat robotniczy: samodzielny stan średniej własności rolnej jest tutaj słabo rozwinięty. Taki feudalny stan rzeczy—charakterystyczny dla wyłówów kasty junkierskiej—nie może oczywiście stanowić podłoża dla zdrowych stosunków ludnościowych.

Naturalne procesy migracyjne, oddziałujące stale jak pompa ssąca na Wschodnie prowincje niemieckie, a zwłaszcza na Prusy Wschodnie, skierowują zatem żywiol niemiecki do środka Rzeszy, gdzie znajduje pracę bardziej pociągającą i mniej surowe warunki bytu. Dlatego właśnie plany kolonizacji i cała koncepcja "Lebensraum" niemieckiego na Wschodzie—są fikcją, opartą na wspomnieniach historycznych z XIII wieku. Żadna siła ludzka nie odwróci naturalnego biegu wypadków i istotnych sił dziełowych: a siły te tak się dla Niemiec kształtują, że kurczenie się ludnościowe a nie rozrost znamionują ich wysiłek wschodni. Nawet bez brania w rachubę niewątpliwego zmniejszania się biologicznej żywotności narodu niemieckiego a więc spadku przyrostu ludności w samej Rzeszy, do takiego wniosku prowadzić musi proste zbadanie danych dotyczących przebiegów ludnościowych.

5.

Obraz ułomności i niedokrwistości gospodarczej i społecznej Prus Wschodnich jest obrazem ujemnych skutków do jakich prowadzi odwrócenie się od rzeczywistego położenia w zakresie geografii i gospodarczych czynników oraz wciskanie w sztuczne ramy prawnopolityczne i prawno-ekonomiczne obszarów, stworzonych dla innych naturalnych zespołów. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że Prusy Wschodnie, upośledzone w związku z przynależnością do Rzeszy, uzyskają uzdrowienie całokształtu swych stosunków o ile zostaną połączone z Polską. Zniknie od razu klątwa odległości, hamująca ich rozwój, zniknie nie-  
możność stworzenia przemysłu, wzmożą się procesy narastania ludności,

a kraj wykorzysta znakomite swe nadmorskie położenie, umożliwiające ujęcie dla energii pojemnego zaplecza. Prawda bowiem prosta i nie dająca się żadną sofistyką obalić wskazuje, że przyszłość Prus Wschodnich leży—podobnie jak przyszłość Pomorza polskiego—w wyzyskaniu wartości tkwiących w ich charakterze pomostu spajającego Morze Bałtyckie z ziemiami polskimi w pierwszym rzędzie, a z obszarami Europy Środkowej w drugim rzędzie. Tylko wzajemne oddziaływanie Prus Wschodnich i wybrzeża morskiego oraz obszarów leżących od nich na południe zapewnić może obu całociom fizjograficznym prawidłowe funkcjonowanie i pożądany prężny rozwój.

Przy szybkim uprzemysłowianiu się Polski, a więc przy znacznym zwiększeniu stopy jej spożycia, rolnictwo Prus Wschodnich nie ucierpi wcale na nowym państwowym związku, wytwórczość ich wchłonie bowiem łatwo rynek krajowy, zwłaszcza, że Warszawa leży cztery razy bliżej niż Berlin. Pełne wyzyskanie morza rozwinie równocześnie przemysły konserw owocowych, jarzynowych, rybnych, mięsnych, rzeźnie i bekoniarne, mleczarnie i serownie: można to było obserwować w ciągu ostatniego dwudziestolecia na terenie polskiego Pomorza. Specjalne korzyści odniosą też powiaty pograniczne, dotychczas zamurowane w najodleglejszym kącie Rzeszy: znajdą się bowiem z ogromną dla siebie korzyścią w sąsiedztwie gęstych skupień ludnościowych. Wreszcie przeprowadzona na serio reforma rolna da możność uruchomienia istotnego potencjału gospodarczego Prus Wschodnich t. j. hodowli, bo typ średnich i drobnych gospodarstw nadaje się do niej najlepiej. W związku z Polską, a więc z krajem rozwijającym dopiero swój przemysł, zyskają Prusy możliwości równych szans w zakresie uprzemysłowienia: nie będzie już nad nimi ciążyła przewaga skupionych w innych okręgach tego samego państwa zakładów, wobec której pozostawały bezbronne. Prusy Wschodnie będą też mogły zaopatrzyć się w węgiel polski, co wydatnie obniży koszty produkcji. Lasy wschodnich, a sąsiednich obszarów Polski, dostarczą im potrzebnego materiału tak, że przemysł drzewny będzie mógł rozszerzyć swą działalność i objąć wszelkie fazy przeróbki, aż do meblarstwa włącznie. Cierpieć zaś dotąd przede wszystkim na brak surowca. Ożywienie obrotów portowych i rozległy rynek zaplecza pozwoli na zorganizowanie całego szeregu przemysłów jak chemiczny, sztucznych nawozów, mydlarski, tłuszczowy i t.p. będzie to prostym wynikiem wzmoczonego popytu i możliwości morskiego przywozu surowców.

Jeszcze zaś świetniej i szybciej zarysuje się wzrost handlu morskiego Królewca, Piławy i Kląpedy jako łączników nie tylko z Polską, lecz także z innymi państwami bloku środkowo-wschodniego, z czego wyniknie wielka ich rola również w zakresie handlu tranzytowego.

Polska dostarczy też z łatwością Prusom Wschodnim potrzebnych rąk do pracy. Rzadkie zaludnienie Prus Wschodnich i duży obszar własności ziemskiej przekraczającej i milion hektarów, to idealny wprost teren dla osadnictwa przeludnionych okręgów państwa polskiego. Teren ten był dla kolonizacji polskiej zamknięty od początku XVIII wieku; tylko sezonowych robotników tolerowano dlatego, że Rzesza nie mogła wobec odplywu Niemców uprawić swych pól własnymi siłami. Lecz po zniknięciu sztucznych barier hamowane przez dwa

wieki "niebezpieczeństwo polskie", stanie się rychło faktem, a Prusy Wschodnie pozyskają łatwo pół miliona rolników, nie potrzebujących finansowej pomocy, głęboko przywiązanych do ziemi, poprzestających na małym i nie rzucających raz nabytych posiadłości. Kraj cały zmieniłby się z siedziby junkrów, konspiracyjnych na rzecz wojny, w pokojową rolniczą demokrację; zdobyłby też trwałą, społeczną i ludnościową równowagę, której dotychczas mu brakowało.

6.

Przeciw włączeniu Prus Wschodnich do Polski wysuną Niemcy—niewątpliwie jedyny swój argument—wołę ludności. Siła jego traci jednak w danym wypadku wiele z gatunkowej swej wagi.

Nie można przede wszystkim w zupełności przeoczyć faktów, że nie chodzi tutaj o ziemię rdzennie niemiecką, oraz, że proces germanizacji prowincji był procesem w znacznej części przymusowym i wcale do końca nie doprowadzonym. Na podstawie naturalnego przenikania datującego się z czasów głębokiego średniowiecza, zajęli bowiem Polacy całą południową część Prus Wschodnich. Niemcy zaczęli ludność tę germanizować od XVII wieku, przyczym formy niemieczenia stale mnożono a zasięg ich pogłębiano. Zaczęto więc od usunięcia języka polskiego z życia publicznego, szkoły i kościoła; następnie używać zaczęto nacisku społecznego i gospodarczego pod postacią bojkotu, odosabniania, doprowadzania do nędzy a z drugiej strony obietnic korzyści na wypadek renegektwa. Z początku akcję prowadził sam rząd pruski; w drugim okresie weszło również w szranki sfanatyzowane niemieckie społeczeństwo. Szczerby w polskim stanie posiadania stały się w tych warunkach po upływie lat 250-u niewątpliwie ogromne. Część ludności pochodzenia polskiego zachowała jednak odrębność i cechy kulturalne—język, zwyczaje, obyczaje i obrzędy, pieśni a przede wszystkim poczucie odrębności. Jeśli nawet grupa ta nie ma w swej całości pełnego poczucia polityczno-narodowej łączności z Polską, to solidarność ta rozwinie się w niej niewątpliwie bardzo szybko. Fanfary tryumfu obwieszczające zwycięski pochód niemczyzny w Prusach Wschodnich są w każdym razie przesadzone; wystarczy przytoczyć, że spis ludności z r. 1925 podał cyfrę Polaków na 147.745, co oznaczałoby spadek o 50% w ciągu lat 15-tu. Wbrew tym twierdzeniom można przyjąć, że liczba ta wynosi 300 tys., przedstawia więc jeszcze poważną pozycję.

Inne momenty wskazują na względną łatwość przekształcenia stosunków etnograficznych na obszarze Prus Wschodnich w tym kierunku by ludność niemiecka utraciła swą liczbową przewagę. Uderzającą jest wogóle gotowość jej do opuszczenia rodzinnych swych siedzib, uderzający jest również ogromny wśród niej odsetek warstwy napływowej—urzędniczej i wojskowej. Ważny precedens stanowi też zachowanie Niemców w Poznańskim i na polskim Pomorzu; w ciągu roku 1919 opuściło Polskę z własnej woli około 1 miliona Niemców. Oddanie Prus Wschodnich państwu polskiemu wywoła niewątpliwie i teraz te same skutki. Na drugiej szali rozważań położyć należy nasycenie

ludnościowe Rzeczypospolitej, parcie żywołu polskiego na obszar wschodnio-pruski w związku z widokami na reformę rolną oraz wchodzący w rachubę naturalny proces powrotu do właściwej narodowości elementów niemieckich. Po uwzględnieniu wszystkich tych pozycji stwierdzić można, że Niemcy tracą w ciągu kilku lat—i to w drodze przebiegów w zupełności naturalnych—możność powoływania się na wolę miejscowej ludności—poprostu dlatego, że woła ta będzie powrotowi do Niemiec przeciwna.

Proces migracyjny może być przytym postawiony w pewnym przynajmniej stopniu na płaszczyźnie wzajemności i wymiany: liczba Polaków na zachodzie Niemiec jest bowiem zawsze jeszcze bardzo znaczna.

Niezależnie od tych okoliczności istnieje szereg względów uzasadniających wdrożenie planowego wychodźstwa Niemców z Prus Wschodnich. Będzie ona bowiem tylko częścią wielkiego odpływu tej ludności organizowanego od r. 1938 przez Hitlera za zgodą swego narodu a obejmującego Tyrol, Rumunję, państwa bałtyckie, Rosję i inne kraje. Aczkolwiek akcja powyższa Führera jest sprzeczna z doktryną Lebensraumu i Drang nach Osten—to jednak pozostaje faktem i odpowiada podniętom podświadomym być może, nie mniej jednak w pełni z punktu widzenia niemieckiego celowym. Naród bowiem, którego przyrost naturalny naogół się zmniejsza i który musi dla obsłużenia gigantycznej swej maszyny przemysłowo-rolniczej sprostować corocznie i to w coraz wyższych rozmiarach, obcych robotników, winien ześrodkować, a nie rozrzucać po odległych przestrzeniach swoje ludzkie zasoby. Prusy Wschodnie należą z punktu widzenia osadnictwa niemieckiego także do diaspory tego narodu a Niemcy z tej prowincji znajdują pracę na roli w ojczyźnie i wyzwolą ją od potrzeby sprowadzania obcych dla dokonywania codziennego wysiłku—wytworzenia zbóż. Państwa sprzymierzone są w każdym razie w pełni uprawnione do tego, by nie wykazywać więcej patriotyzmu niemieckiego niż sam Kanclerz. Mogą tedy ze spokojnym sumieniem brać pod uwagę sprawę przesiedlenia Niemców ze Wschodu.

Z punktu widzenia politycznego podniósł naród niemiecki sprawę powyższą na poziom akcji niezbędnej, odrzucając w sposób ostateczny rozwiązanie etnograficzne traktatu wersalskiego. Jeśli nie zgodził się na rozdział Prus Wschodnich od Niemiec—mimo pełnej swobody tranzytu—jeśli Pomorza polskiego i innych ziem polskich, mimo wszelkich wysiłków, nie wynarodowił,—to pozostaje tylko jedno wyjście: oparcie Prus Wschodnich o zaplecze polskie, rozciągające się na całej ich przestrzeni zachodniej oraz południowej i usunięcie w ten sposób w krótkim czasie zagadnienia groźnego dla pokoju świata.

Wcielenie przez Trzecią Rzeszę w r. 1939 do swego terytorjum kilkakrotnie większych obszarów polskich z blisko 11 milionami mieszkańców wbrew oczywistej ich woli, skazanie Polaków na bezzwłoczne przymusowe przesiedlenia i wyzucie z majątku oraz środków zarobkowych—pozbawiło przytym Niemcy w całej rozciągłości prawa moralnego do powoływania się na zasadę samostanowienia. Utrata tego prawa winna stać się bezpośrednim skutkiem odpowiedzialności nałożonej na Rzeszę, jako na winowającą przeciw sumieniu ludzkości i



moralności międzynarodowej.

Zbrodnia Niemiec uzasadnia możliwość kształtowania stosunków terytorjalnych na tym odcinku po myśli nadrzędnych interesów Europy. Europejska zaś racja stanu dyktuje z nauki historii nieodwracalny nakaz: Prusy Wschodnie—zarzewie stałych walk i niebezpieczeństwa naszego kontynentu—muszą przestać być narzędziem nienasyconej zaborczości niemieckiej a wejść w układ polityczno terytorjalny, który trwały pokój umożliwi i umocni.

7.

Likwidacja zagadnienia Prus Wschodnich oznaczać będzie zarazem automatyczne załatwienie węższego i znacznie prostszego zagadnienia gdańskiego, które w ciągu minionego dwudziestolecia zajmowało tak wiele miejsca w rozstrząsaniach politycznych świata. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że nikomu nie przyszłoby na myśl formułować na Konferencji Pokojowej zagadnienia gdańskiego jako sprawy wymagającej odrębnego traktowania, jeśli by nie wchodziło w grę sąsiedztwo Prus Wschodnich. Dopiero istnienie blisko dwumiljonowej ludności niemieckiej w tej prowincji wzmocniło sytuację 300 tys. Niemców, mieszkających na obszarze Gdańska, do tego stopnia, że zaczęto rozważać, czy moment etnograficzny nie zasługuje w danym wypadku na specjalne uwzględnienie. A przecież położenie Gdańska u wylotu Wisły, głównej, naturalnej arterii Polski, fakt monopolu portowego, przysługującego mu w obrębie ziem przyznanych Rzeczypospolitej oraz nierozdzielna współzależność gospodarcza między Gdańskiem a polskim zapleczem—nakazywały wręcz proste włączenie go do powstającego państwa. Pierwotne decyzje konferencji opowiedziały się zdecydowanie za wcieleniem Gdańska do Polski. Następnie zarysowały się jednak, pod wpływem nacisków niemieckich, wahania i ostatecznie zatrzymano się przy rozstrzygnięciu kompromisowym: Gdańsk został Wolnym Miastem, poddany gwarancji Ligi Narodów. Rzeczypospolitej przyznano tylko prawa w porcie, kolejnictwo, stosowanie własnych ustaw celnych, a nadto kierownictwo sprawami zagranicznymi Gdańska oraz częścią jego obronę. Całość tych postanowień zrealizował nie tyle sam traktat, ile uchwały i wykładnie Ligi oraz umowy polsko-gdańskie. Charakter prawno-międzynarodowy Wolnego Miasta nie został jednak nigdy w pełni wyjaśniony; stworzono też pod postacią tego fragmentu państwowego klasyczny teren dla niekończących się sporów i konfliktów. Mało życiowy charakter przyjętych ustaleń charakteryzuje dobrze decyzja, dotycząca obrony wojskowej Gdańska; w mandat odnośny uposażono Polskę z tym jednak, że nie otrzymała prawa przygotowania jej w czasie pokoju od strony lądu. Co więcej uprawnienia Rzeczypospolitej nie obejmowały zupełnie obrony od strony morza—miasta przecież nadmorskiego. Takich paradoksów było w konstrukcji prawa Wolnego Miasta znacznie więcej, należała do nich również bezsilność Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Natomiast pod względem polityczno-socjologicznym przedstawiało się rozstrzygnięcie gdańskie zupełnie jasno. Chodziło o próbę doprowa-

dzenia do zgodnego współżycia między Gdańskiem a Polską na podstawie pełnego zaspokojenia narodowościowych interesów ludności niemieckiej rządzącej się samodzielnie, zaczęły ogromne korzyści gospodarcze współdziałania z Rzeczypospolitą paraliżować miały stopniowo jej dążności odwetowe i zaborcze. —Polska miała natomiast uzyskać wzamian za szanowanie odrębności Wolnego Miasta niezbędny organ państwowego życia—jeden przynajmniej port a jej obywateli swobodę osiedlania się w nim i prowadzenia gospodarczej działalności.

Próba ta zawiodła całkowicie; zawiodły bowiem psychologiczne jej zręby i to po stronie niemieckiej. Nie pomogło zatem dla ocalenia zasadniczej koncepcji spełnienie się innych jej przesłanek. Patriotyzm gdańszczyzn nie był niczym urażony a Polska nie mieszała się do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta. Otoczyła też rozwój jego gospodarczy tak lojalną i skuteczną opieką, iż obroty portu powiększyły się kilkakrotnie. Polityki swej nie zmieniła mimo, iż Gdańsk ograniczył silnie korzyści, jakie ze związku z nim Polska ciągnąć była powinna. Już w czasie wojny polsko-rosyjskiej zatrzymał bowiem transporty wojskowe, idące do Polski; okazało się zatem, iż nie można nań liczyć jako na port narodowy w chwilach narodowego niebezpieczeństwa. W pokoju uniemożliwił zarząd Gdańska rozlicznymi szykanami osiedlanie się na jego terenie Polaków i polskich instytucji. Sabotował również możliwości, jakie z racji wielowiekowego doświadczenia w dziedzinie handlu, mógł spełnić w stosunku do potrzeb polskiego zaplecza. Wywoływał wręcz stale procesy prawne a Liga Narodów i inne instancje międzynarodowe były zawałane zatargami gdańskimi. Odpowiedziana wszystkim te posunięcia i zaniebdania Wolnego Miasta była budowa Gdyni; Polska zapewniła sobie własny port, lecz port Gdański nadal zatrudniała i utrzymywała życzliwy względem niego stosunek.

Lata 1926-1932, najspokojniejsze w dziejach Europy powojennej nie poprawiły stosunków polsko-gdańskich. Wykazały bowiem nie tylko najściślejszą zależność Wolnego Miasta od Niemiec, lecz nadto powolność Ligi Narodów względem nacisków Rzeszy na sprawy Gdańska. Wzmagające się znaczenie międzynarodowe Niemiec odosabniało Polskę w czworoboku sił, wyznaczonym przez Warszawę, Gdańsk, Genewę i Berlin. Liga Narodów nie stanowiła dostatecznego oparcia dla utrzymania między Rzeczypospolitą a Wolnym Miastem stanu rzeczy koniecznego z punktu widzenia naszych żywotnych interesów. Gdańsk zarił się nadto od działaczy politycznych najskrajniejszego typu, od tajnych organizacji wojskowych, od postaci piątej kolumny. Rzesza zmieniła wyraźnie miasto to w jeden z głównych obozów kultu odwetu, podlegania do wojny, nienawiści rasowej, propagandy zaborów. Po dojściu Hitlera do władzy Polska, przekonawszy się uprzednio, że interwencja Ligi Narodów w sporach gdańskich nie zapewnia jej korzyści, chwytła się nowej metody i rokuje z Wolnym Miastem bezpośrednio. Traktuje przytem zupełnie wyraźnie rozwój stosunków w Gdańsku jako moment charakterystyczny dla kształtowania się stosunków polsko-niemieckich, i stara się zużytkować odprężenie między Warszawą a Berlinem na rzecz porozumienia z Wolnym Miastem. Rokowania prowadzone w tych warunkach są z reguły

mozolne i doprowadzają do ściśle ograniczonych określonych układów, dają jednak pozytywne wyniki.

Ustrój narodowo-socjalistyczny nie próżnuje jednak w Gdańsku. Zrezygnowawszy z walki z Polską skierowuje całą swą energję na dziedzinę walk wewnętrznych i uderza w zagwarantowane konstytucją swobody obywatelskie samych gdańszczan. Wolne Miasto staje się totalistyczne, zgleichschaltowane, prześladowające socjalistów, liberalów, katolików, a zwłaszcza Żydów. Następny atak skierowano przeciw Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, który musiał konstytucji bronić, steroryzowano go, zmuszono do ustąpienia, pozbawiono funkcję jego następcy jakiegokolwiek znaczenia. Dopiero po tym dwustopniowym przygotowaniu nastąpił zwrot przeciw Polsce. Berlin wydał bowiem, w marcu 1939 r., Wolnemu Miastu instrukcję, gdy doszedł do przeświadczenia, że Rzeczypospolita nie odda dobrowolnie na jego łaskę i niełaskę, ani swego dostępu do morza, ani kierownictwa własnej polityki zagranicznej. Gdańsk spełnia odtąd przez kilka miesięcy rolę prowokatora do wojny, łamiąc systematycznie umowy z zamiarem wywołania takiej reakcji ze strony Warszawy, by Rzeczypospolita mogła być oskarżona wobec świata o napad. Kilkakrotnie próbuje Senat wyłamać Gdańsk z polskiego okręgu celnego, aresztuje robotników i kolejowców polskich, dezorganizuje ruch kolejowy, zajmuje polskie składy towarowe, gromadzi wojsko i fortyfikuje własne terytorium. Odpowiedź Polski stale energiczna nie przekracza jednak nigdy granic prawa i umowy. Trzeba więc było wyzbyć się nadziei na obarczenie Polski odpowiedzialnością za konflikt ogólny; zrzucano rzeczywiście maskę niewinności, ogłoszono bezprawnie gauleitera partji głową państwa, a ten ostatni zadekretował w chwili najazdu wojsk niemieckich na Polskę, przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

Tak zakończyły się złudzenia dążące do rzucenia pomostu między duchem pruskim a potrzebami życia Polski i samego Gdańska w drodze apelu do "dobrych Niemców" okręgu Wolnego Miasta. "Dobrzy" ci Niemcy dali się pociągnąć propagandzie lub ulegli przed terorem moralnym i fizycznym. Atmosfera wolności, jaką miało Wolne Miasto oddychać posłużyła tylko do masowego wyrobu trucizny nienawiści i wojny agresywnej.

Przy ostatecznym wcieleniu Gdańska do Polski dobrze będzie pamiętać o tym najświeższym doświadczeniu historycznym. Bezpośrednie połączenie z Rzeczypospolitą Prus Wschodnich obali wszelkie przesłanki, uzasadniające specjalne stanowisko Wolnego Miasta w obrębie szerszej, życiowej całości geograficzno-politycznej, upostaciowanej w państwie polskim. Rozwiązanie celowe sprawy Prus Wschodnich zamknie zatem również ostatecznie sprawę gdańską.

W ramach Rzeczypospolitej znajdują się obszary zapewniające nie tylko obronność i dobrobyt tej ziemi, ale spokój i pewność całokształtowi organizmów państwowych leżących na obszarze bałtycko-śródziemnomorskim.

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1382175

WYDANE UPRZEDNIO:

*Dr. Władysław Wielhorski.*

Strefa pięciu mórz.

Zagadnienie Europy Środkowo-Wschodniej.

Biblioteka Główna UMK



300020872998

CENA 1/6